Nr. 572. (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 13 grudnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Społeczeństwo a żydzi.

Lwów, 13 grudnia.

W wysokim stopniu nieprzyzwoita, a raczej poprostu żakowska demonstracja syonistyczna, której świadkami byliśmy w ostatnich dniach we Lwowie, skłoniła grono poważnych żydów, zajmujących wybitne stanowiska społeczne, do wystąpienia z odezwą do współwyznawców.

Odezwa ta jest uwagi godnym aktem, świadczy bowiem, że kierunek, zapoczątkowany przez takich ludzi, jak błog. pam. dr. Bernard Goldman nietylko nie upadł, ale w ostatnich czasach zyskał nawet na sile; to też objaw ten powitać należy z uznaniem. Potępiwszy zachowanie się syonistów w domu modlitwy, tchórzliwy sposób, w jaki kierownicy partji syonistycznej, którzy całą tę awanturę wywołali, usiłują ze siebie zepchnąć odpowiedzialność i wykazawszy bezpodstawność zarzutów, podnoszonych przeciw t. zw. asymilatorom — tak kończą autorowie swój głos do współwyznawców:

„Kraj, w którym my i nasi ojcowie się urodzili, w którym spoczęły kości naszych przodków i spoczną nasze popioły, i którego plony nas żywiły i dzieci nasze żywić mają, a soki żywotne zasilają krew naszą, jest naszą ojczyzną, dla której żyć i pracować chcemy.

Chcemy pracować na polskiej ziemi i pracować będziemy nie jako obcy i nie jako goście, ale jako tutejsi obywatele o równych obowiązkach i równych prawach z naszymi współobywatelami i z tą wiarą, że jak dziś część społeczeństwa, tak z biegiem naturalnego dziejowego rozwoju myśli narodowej, całe społeczeństwo, zarówno chrześcjańskie, jak i żydowskie, przejrzy i uzna, że tylko we wspólnej braterskiej pracy, tylko w zespoleniu nas wszystkich, chrześcjan i żydów, jako organicznych składników jednej wspólnej, narodowej organizacji, leży przyszłość i szczęście kraju i narodu.

Dla osiągnięcia tych naszych najdroższych pragnień, do urzeczywistnienia tych marzeń, powinniśmy jednak zjednoczyć się dla odpierania i tłumienia wszelkiej swawolnej a bezpłodnej roboty syońskiej i musimy, ilekroć tego potrzeba, z odpowiednią siłą napiętnować objawy tej nietolerancji i tej nadętej, pyszałkowatej arogancji, z jaką syonizm się narzuca naszej społeczności, przynosząc nie owoc ducha i myśli, nie pracę, lecz proste słowa i bezideowe, szkodliwe, bo młodzież naszą korumpujące frazesy.

Do tej pracy społecznej i narodowej wzywamy was, współwyznawcy!“

Głos to — jak powiedzieliśmy — znamienny i zasługujący na uznanie. Niemniej przeto musimy zwrócić uwagę na jeden bardzo niefortunny i niewłaściwy zwrot, który robi wrażenie niesmaczne. Mówiąc o taktyce syonistów, używa odezwa słów następujących: „A czynią to, jak na nich przystało w sposób kłamliwy, wykrętny, j e z u i c k i, w sposób tchórzliwy, niegodny“.

Chcemy wierzyć, że użycie słowa „j e z u i c k i“ było tylko karygodną nieuwagą, której jednak przy redagowaniu tak poważnego aktu, przebaczyć nie można.

* * *

Równocześnie z tą odezwą, w której żydzi rozprawiają się między sobą, pojawił się w *Kurjerze lwowskim* artykuł pod tytułem „Żydzi wobec rewolucji i kontrrewolucji“, w którym znana ze swych skrajnych przekonań p Iza Moszczeńska, rozprawia się z żydami z powodu stanowiska ich w partji socjalistycznej. Pozwolimy sobie zacytować kilka ustępów z tej wysoce znamiennej i w znacznej mierze bardzo trafnej korespondencji. Czytamy tam:

„Socjal.-demokracja nie jest w y ł ą c z n i e żydowską partją, jest jednak wśród partyj polskich jedyną, w której w p ł y w ż y d ó w d o ś ć w i d o c z n i e g ó r u j e.

Niezmiernie ciekawą jest psychologja tego stronnictwa, które samo jedno reprezentuje u nas żywioł anacjonalistyczny. Kierownicy jego znajdują się w niewolniczej zależności umysłowej od socjalizmu niemieckiego. Są to umysły doktrynerskie, zawsze siebie poczytujące za najwyższy wykwit społecznego nadradykalizmu, a przecież z natury rzeczy konserwatywne w tem znaczeniu, że dążą do zamienienia swej teorji w skostniały dogmat. Kwestje żywotne, aktualne, wytworzone przez rzeczywiste życie, rozstrzygają cytatami z klasycznych ksiąg socjalizmu, zamiast szukać ich rozwiązania w obserwacji kipiącego wkoło nich życia. Wbrew bijącej w oczy rzeczywistości, gotowi są przeczyć wszystkim współczesnym faktom, o ile ich nie przewidział lub nie brał w rachubę Marks lub Engels. Jeżeli zaś sami nie znają ksiąg tych proroków swej religji — udają się po rozstrzygnięcie wątpliwości do „uczonych w piśmie“, a słowa Kautsky'ego Plechanowa, lub nawet Bebla są dla nich nieodwołalne nawet w tych sprawach, o których powyższe wielkości z braku bezpośredniej obserwacji faktów samodzielnego sądu wyrobić sobie nie mogły.

Socjalna demokracja w czasie ruchu rewolucyjnego wzrosła liczebnie i wpływ swój spotęgowała, jednakże nie należy jej znaczenia przeceniać. Leży to w psychologji rewolucyjnej chwili, że wzburzonym namiętnościom tłumów najlepiej odpowiadają najdalej idące, najlekkomyślniej nawet rzucane hasła. Jak najwięcej strejków, jak najczęstsze demonstracje, jak najkrwawsze starcia z policją i wojskiem — oto, co wynika z nastroju chwili. Że zaś socjalna-demokracja w ciągu całego ruchu ani razu nie wystąpiła w roli hamującej, a zawsze podżegającej, co poniekąd z młodziutkiego wieku jej agitatorów wynikało, więc lud szedł za nią chętnie, pozostawiając komitetom rozstrzyganie i omawianie programowych różnic.

Ile razy zaś nie w fabryce i nie na ulicy próbowała odegrać czynną rolę, zawsze typowym rysem jej wystąpień było warcholstwo i zawzięte zwalczanie narodowych dążeń polskich. Na wiecach politycznych, zarówno jak na wiecach w kwestji szkolnej, czyniła hałaśliwą obstrukcję, skoro tylko postulaty narodowe wypływały na powierzchnię dyskusji. Porozumienie było c a ł k i e m n i e m o ż l i w e, jak zawsze, gdy się ma do czynienia z ludźmi własnowolnie zaślepionymi, z ludźmi, którzy za żadną cenę nie chcą się dać przekonać.

W o b e c n e j c h w i l i t a t a k t y k a s o c j a l n e j d e m o k r a c j i, ściślej pisząc: s o c j a l n o - d e m o k r a t y c z n y c h ż y d ó w a g i t a t o r ó w, m o ż e s i ę s t a ć w y s o c e n i e b e z p i e c z n ą. Różnice programowe do tej pory ujawniane wyłącznie w nielegalnej bibule i w dyskusjach ustnych, w których masy udziału nie brały, występować zaczynają jaskrawo w demonstracjach ulicznych i wiecach pod gołem niebem odbywanych. Narodowe dążności przestały być tematem rozpraw i polemik, a wybuchły z siłą żywiołową, którą i carat sam i zrewolucjonizowany naród rosyjski całkiem poważnie brać musi w rachubę. Lud poprostu upaja się manifestacjami narodowemi, dźwiękiem pieśni polskich, świadomością swej politycznej misji. Tego mu nikt długo wykładać i tłómaczyć nie potrzebuje. On czuje się narodem, szczyci się tem, chce być panem niezależnym swej rodzinnej ziemi, a odniesione nad wrogą potęgą zwycięstwo potęguje w nim duszę narodową. W t a k i e j c h w i l i p r o p a g o w a ć w ś r ó d n i e g o e w a n g e l j ę k o s m o p o l i t y z m u s o c j a l i s t y c z n e g o j e s t n i e t y l k o b e z o w o c n ą, l e c z k a r k o ł o m n ą p r ó b ą. Robotnik polski, bez względu na partję, do której należy, jest przedewszystkiem robotnikiem polskim i t e g o m u ż a d e n s o c j a l i s t y c z n y p r o r o k n i e w y b i j e z g ł o w y.

Tu właśnie gra agitatorów socjalnej demokracji lub Bundu, mogłaby jak zabawa dziecka zapałkami, wywołać wielkie i n i e p o w e t o w a n e n i e s z c z ę ś c i e.

Już w czasie pierwszych narodowych demonstracyj w Warszawie dały się na ulicy słyszeć, wobec pojawienia się orłów polskich, okrzyki: „Precz z białą gęsią!“ Niewątpliwie były to wykrzykniki socjal-demokratycznych żydków. Ich żakowskie, aroganckie wystąpienia w dawniejszych ruchach uprawniają do takich przypuszczeń.

Otóż pod adresem tego rodzaju agitatorów właśnie w obecnej chwili jak najdobitniej ostrzegać należy, że lud zniesie chętniej ucisk, wyzysk, nędzę, niż drwiny z jego świętości, gaszenie jego entuzjazmu śliną pogardy. Mniejsza o to, że patrjotyzm nowej Polski ludowej może zerwać z tradycjami dawnego patrjotyzmu, może stworzyć nowe godła, nowe hasła, nowe pieśni. Dziś lud polski obejmuje spuściznę narodowych tradycyj po Polsce szlacheckiej i ma do tej spuścizny pełne prawo. Dziś on jest dumny z tego, że sztandar orła białego z wypieszczonej ręki paniczów szlacheckich przeszedł w jego żylaste dłonie i tego sztandaru wyrwać sobie nie da. Wywalczył go na M skalu, obroni przed Niemcem i na pewno n i e p o z w o l i g o w y t r ą c i ć ż y d o w i. Kto mu go odbiera, jest obcym, jest jego wrogiem; niech więc żydzi sami strzegą się, by ich lud polski nie musiał do swych wrogów zaliczyć.“

Ze sfer ruskich.

(*Chwiejny polityk. — Reforma wyborcza*).

W swoim czasie zarejestrowaliśmy wiadomość o wystąpieniu z klubu ruskiego w parlamencie posłów Barwińskiego i Hładyszowskiego. Przyczynę wystąpienia umotywował p. Barwiński całkiem dokładnie, mianowicie podniósł, że pos. Bazyli Jaworski, mimo wyraźnego zakazu klubu, wnosi na własną rękę interpelacje, z których treścią on się nie zgadza.

I znów pokazało się, jak chwiejnym politykiem jest p. Barwiński. Zmiarkowawszy, że obecnie byłoby korzystniej dla niego należeć do klubu ruskiego, niż chodzić luzem po niespełna dwumiesięcznej secesji, wstąpił doń napowrót uspokoiwszy swoje skrupuły zapewnieniem, że to nieokładność regulaminu była przyczyną oszczerczych interpelacyj pos. Jaworskiego. Z Barwińskim wrócił do klubu i pos. Hładyszowski.

Rusini Ukraińcy rozwinęli szaloną agitację za powszechnem prawem głosowania. Z polecenia Narodnego Komitetu zwołano obecnie w różnych stronach kraju przeszło 100 wieców, na których przemawiali wysłani ze Lwowa delegaci, a cała prasa ukraińska poświęca tej sprawie szereg artykułów. Każdy z wieców kończy się rezolucją za reformą wyborczą, którą uczestnicy wręczają gremjalnie staroście dotyczącego powiatu, a równocześnie zawiadamiają o jej treści telegraficznie prezydenta ministrów.

Pod adresem rządu sypią się pochwały za jego stanowisko w sprawie tej reformy, a czasem zapał wiecowników dochodzi do niebywałych granic. Np. w Rohatynie po wiecu podnosiły się głosy, aby staroście, jako reprezentantowi centralnego rządu, odśpiewać *Mnohaja lita*.

Dnia 8 b. m. odbyły się we Lwowie w sali „Besidy“ poufne narady szerszego Narodnego Komitetu, na których jawili się delegaci prawie wszystkich powiatów wschodniej Galicji.

Diło donosząc o tych naradach, podaje, że uchwalono tam szereg postanowień co do prowadzenia tej akcji, które będą stopniowo w miarę potrzeby zastosowywane.

Od teraz już — pisze *Diło* — należy rozpocząć dwie akcje a to: walkę na arenie parlamentarnej i walkę w samem społeczeństwie a więc akcje: agitacyjną i organizacyjną. Należy więc, nie mając wybitnych czynników w najwyższych sferach, zdobywać dla siebie prawa przy pomocy mas i siłą, bo gdy nie zdołamy zorganizować silnych kadr bojowych wśród naszego społeczeństwa, to przegramy sprawę.

Tu jednak biada *Diło*, że w takiej walce powinni posłowie ruscy stać w ciągłym kontakcie z narodową organizacją, a tak się nie dzieje.

Członkowie Koła polskiego—pisze *Diło*— kręcą się koło Korony i rządu a o posłach ruskich nic nie słyszymy, nawet nie wiemy, czy bawią oni wszyscy we Wiedniu.

Dalej zapowiada *Diło* agitację za reformą wyborczą w każdej gminie, w każdym przysiółku, a nawet uświadamiać chce fornali i służbę dworską.

Z wiecami i zgromadzeniami będą urządzane także demonstracje, aby — jak pisze *Diło* — pokazać siłę i masową akcją przestrzedz przeciwnika.

Na razie, póki rząd nie przedłoży swego projektu, radzi *Diło* zachowywać się spokojnie i poważnie, tj.. zwoływać wiece, urządzać manifestacje i demonstracje i wysyłać do starostów i „szlachciców“ deputacje i przed nimi masowo demonstrować. Ma to być ostrzeżeniem, ażeby nie przeszkadzali reformie wyborczej, bo inaczej „będą musieli sami przyjąć na siebie odpowiedzialność za następstwa, które w danym wypadku nastąpią i nastąpić muszą“. Jakie to będą następstwa, *Diło* dyskretnie przemilcza, prawiąc, że tylko człowiek nierozważny grozi i zdradza swoje plany, podczas gdy rozumny milczy, aż gdy się okaże potrzeba, wprowadza swój plan w życie.

Artykuł *Diła* kończy się apelem do prowodyrów aby śmiało stawali do walki, gdyż późniejsze pokolenia mogą kiedyś powiedzieć: „Była dla narodu ruskiego chwila, kiedy sam historyczny moment podawał Rusinom rękę do wyzwolenia się z niewoli, lecz tę wielką chwilę przespali ich właśni prowodyrowie.

Tyle o akcji Ukraińców; natomiast moskalofile oprócz kilku artykułów w *Hałyczaninie* nie zdobyli się dotychczas na żadną samoistną akcję w sprawie reformy wyborczej.

Z muzyki.

(*Filharmonja. — Koncert Zawiłowskiego. — Opera*).

Ruch bardzo ożywiony panuje w bieżącym sezonie w sali koncertowej. Filharmonja lwowska, nie zniechęcona zupełnie konkurencją, jaką jej stwarza opera, sprowadza w każdym niemal tygodniu jakąś „gwiazdę“ z europejskiego firmamentu artystycznego. Konkurencja ta, prawdę mówiąc, nie ma cech kolizji sprowadzonej przypadkowo, lub naturalnym zbiegiem okoliczności, z powodu istnienia obok siebie dwóch instytucyj, uprawiających równocześnie kunszt muzyczny, zważywszy, że siedm dni w tygodniu przy dobrych chęciach możnaby z łatwością wyzyskać w ten sposób, by trzy najwyżej wieczory operowe wypadły na dni wolne od koncertów. Tymczasem inaczej się dzieje; skoro tylko Filharmonja ogłosiła raz na dziesięć dni koncert, którego data wiadomą jest na cztery tygodnie naprzód, p r z y p a d k o w y m zbiegiem i k a ż d o r a z o w o pojawia się afisz teatralny, ogłaszający premierę operową. Sam fakt przemawia wymownie i nie potrzebuje — zdaje się — komentarzy... Rzecz prosta, że tego rodzaju konkurencja w pierwszej linji przykrość wyrządza publiczności, która w danym razie stoi między młotem a kowadłem i z konieczności rezygnować musi z opery lub z koncertu. Tak więc nie wszyscy interesujący się muzyką, słyszeć mogli słynną primadonnę opery paryskiej p. A i n o A c t é, której występ we Lwowie — nawiasem mówiąc — najsprzeczniejsze zdania wywołał w naszej prasie i krytyki najskrajniejsze, wykluczające się wzajemnie,..

Po p. Aino Acté, która objechawszy cały świat w tryumfalnym pochodzie, dowiedziała się u nas, że sprawozdania obszerne, odmawiające wszelkich zalet są rzeczą bardzo nieprzyjemną — przybyły do nas w ubiegły czwartek dwie młode i sympatyczne artystki: pianistka p. Paula Szalitówna i wiolonistka p. Laura Helbling. Pierwsza z nich dobrze jest znaną naszej publiczności; grywała we Lwowie niejednokrotnie z ogromnem powodzeniem, a w ubiegłym sezonie, koncertem swym własnym, na którego program złożyły się też kompozycje tej znakomitej pianistki, porwała słuchaczów, odnosząc nadzwyczajnie wielki i zasłużony sukces. Niemniejsze powodzenie towarzyszyło teraźniejszemu występowi p. Szalitównej. Finezja gry, uczucie w nią włożone i technika wirtuozowska, podziałały elektryzująco na słuchaczów, którzy unosili się najbardziej nad świetnem wykonaniem utworów Chopinowskich. Gromkie i serdeczne oklaski, zniewoliły artystkę do odegrania licznych nadprogramowych naddatków. Nic tedy dziwnego, że wielki sukces tej doskonałej i uroczo wyglądającej pianistki, przyćmił cokolwiek produkcje jej towarzyszki na

---

1

Dr. Chrzanower u Risticza.

Opowiadanie wcale nietragiczne

G. Smólskiego.

I.

Część Górnej Austrji, granicząca ze Styrją i ziemią solnogrodzką, tworzy odrębną i znamienną krainę alpejską, posiadającą osobną nazwę *Salzkamergutu*. Piękny to kawał ziemi górskiej, pełen uroczych krajobrazów, przeważnie wesołych, barwnych i świetlanych, chociaż nie brak tu i ówdzie majestatycznej piękności, nacechowanej grozą żywiołową dzikiej przyrody. Niema tu olbrzymów alpejskich z polami lodowemi wieczystemi, natomiast turnie, w pełnym blasku słońca mienią się tęczowo, a stoki pasm górskich, porosłe bujnie lasami igliwiowymi, tchną wonią żywiczną, odźwierciedlając się w przeźroczy jezior modrych, w które kraina ta prześliczna obfituje. Doliny szerokie i przestronne, bujne roślinnością, roją się pięknymi domami, willami, ogrodami, poprzerzynane gęstą siecią dróg i ścieżek we wszystkich kierunkach. Corocznie podczas lata ogromne tu zbiegowisko letników wszelkiego rodzaju. Czarujące jeziora w szczególności posiadają nadzwyczaj wielką siłę przyciągającą. Podróżnicy kołysząc się mile na uroczej przeźroczy błękitnych jezior, wśród zachwycającej piękności krajobrazowej przerzucają się z jednej miejscowości nadbrzeżnej do drugiej, z jednego na drugie jezioro w kierunku ku Styrji lub ku Solnogrodowi. Głównymi ogniskami ruchu podróżniczego są miejscowości leżące nad jeziorami: Gmunden, Hallstadt i Kammer, jako też zdrojowisko Ischl. Każde niemal z jezior posiada odrębną cechę krajobrazową. Jezioro gmundeńskie modre, ujęte w prześliczny wieniec gór, błyszczy barwnością i jasnością kolorytu. Zupełnie odmienny obraz przedstawia jezioro halsztackie. Kolor wód jego ciemnozielony, krajobraz cały w półcieniu, zasępiony. Od strony, gdzie leży miasto Hallstadt, wznosi się wysoko urwista ściana skalna. U jej podnóża, na spadzistej stromości zawisły domy, nito gniazda jaskółcze przylepione do opoki. Wyższe tu góry, ciemniejsze i dziksze bory. Okolicę zalega cisza samotności, przerywana tylko pluskiem fal jeziora. Jakiś senny smętek uroczyska roztoczył skrzydła nad piękną dzikością przyrody. Podanie ludowe wieści, że na dnie niezmiernie głębokiego jeziora jest świat wielkoludów. Przed wiekami wielkoludowie władali całą tą ziemią, kwitnącą bogactwem i przepychem. Potężnym wielkoludom działo się zanadto dobrze, więc porośli w pychę i swawolę. Ze zbożnych i cnotliwych stali się wielce występnymi. Nie ominęła ich kara. Nagle ze ścian skalnych, z turni powytryskiwała woda a była jej taka moc, iż niebawem zalała pyszne wsie i możne grody i całe państwo wielkoludów zapadło się na dno jeziora. Od czasu do czasu odzywają się śpiewy i dzwony z toni. Na wierzchu wysokiej stromej góry, u której stóp leży Hallstadt, odkryto przeddziejowe groby, które uznano banalnie za „keltyckie“.

Krajobraz Ischlu tworzy przeciwieństwo. Nie ma w nim ani krzty dzikiej romantyczności lub smętności uroczyska. Natomiast dużo powabu i wdzięku, światła, jasnych barw i wesela, życia z wrzącem tętnem.

Latem napływają goście do Ischlu dziesiątkami tysięcy ze wszech stron. Znacznego kontyngentu dostarcza Wiedeń, „śmietankę towarzystwa“ ze świata finansów, przemysłu i handlu hurtownego. Ruch obcych skupia się w wykwintnym Ischlu - zdrojowisku, pełnym wytworności i przepychu nowożytnego, graniczącym o miedzę z Ischlem - miasteczkiem, który zachował prostotę oryginalną dawnych czasów. W nim gnieździ się lud miejscowy, rdzennie tubylczy. Domki małe, lecz schludne, pomalowane żółto lub ceglasto, z wspinającemi się po ścianach drzewami owocowemi, winoroślami lub bluszczem, wysterczające wielkiemi i wysokiemi strzechami. Jeden domek przy drugim, jak makiem nasiał. Uliczki wązkie i kręte. W starych siedzibach ludowych zachował się dawny zwyczaj i obyczaj, gwara miejscowa, strój odrębny i serdeczna prostota, co razem bardzo jaskrawo odbija od ćmiącego błysku elegancji w zdrojowisku. Przeciwieństwa jednak dotykają się, a nawet mieszają się ze sobą: prostota ludowa z wytwornością wielko-światową. Lud zarabia przy gościach, usługuje im, nadając przytem zdrojowisku barwne tło etnograficzne i świeżość.

A dorodny to lud. Szczególnie dziewuchy w czerwonych stanikach, krótkich, kraciastych spodniczkach, z obnażonemi ramionami, w kapeluszach plecionych ze słomy, z tyłu długiemi, białemi piórami kurzemi powiewających, wyglądają jędrnie, czerstwo, pulchnie i ponętnie.

Gdy pracujący Ischl opuszcza wieczorem wielkoświatowy Ischl, leczący się, bawiący, odpoczywający, rozkoszy życia używający, wtedy w starych, prostych domkach miasteczka tętni wesoło życie i rozbrzmiewa tam krzepka pieśń ludowa, wrząca silnem uczuciem i rubaszną prostotą. Serca otworem. Rozśpiewanej dziewczynie wtoruje „bua“ (chłopak) ciętym „dudlerem“, nito wabiący samiec. Ludzie z wielkiego świata, z za miedzy, o stępionem uczuciu a wrażliwości nerwowej przysłuchują się z ciekawością pieśni prostodusznej, tryskającej życiem z ukrycia. Inaczej zamilkłby śpiew, jak u słowika spłoszonego.

Na esplanadzie cienistej w zdrojowisku, ciągnącej się wzdłuż rzeki Traun, skupia się głównie ruch obcych. Mozajka typów, pomieszanie języków, jak przy wieży Babel. — Wschodnie rysy twarzy niemal przeważają. Słychać wciąż powitania: „*Schamster Diener Herr von Mandelblüh!*“ „*Guten Morgen Herr von Feigelstock!*“ „*Küss die Hand Frau von Sprajceles!*“... *Frau von Kikenis!*“ „*Ganz Ergebener Herr von Bimstein!.... Herr von Kerschroth!... Herr von Waschblau!*“ itd.

Niektórzy z tak pozdrawianych poprzebierani w stroje alpejskie. Pani Kahane wiedzie z sobą coś z pół tuzina dzieci z całą skalą wzrostu i wieku. Wszyscy w stroju ludowym, dziwnie odbijającym od rysów twarzy i kształtów postaci. U panienek wciąż kiwają się z tyłu kapelusza słomkowego długie białe pióra kogucie, a panicze paradują z gołemi kolanami. Mama, ogromnie otyła, okryła głowę kapeluszem tyrolskim ze zwisającymi na dół dwoma kutasemi zielonymi niezwykłej wielkości. Jak czarnoksiężnik indyjski wygląda pan Karfunkelstein w wysokim alpejskim kapeluszu spiczastym. Obcisłe jelenie spodnie i pończochy, uwydatniają szablistość jego nóg. Na gołych kolanach widać silny czarny zarost włosem. Trudno, żeby Esau mógł być więcej zarośnięty. W ręku dźwiga ciupagę ostrokutą, przez plecy na rzemieniu luneta, a lubo chodzi tylko po Ischlu — turysta co się zowie.

Istna maskarada. Stroje ludowe, kolarskie, turystowskie tworzą tło uwypuklające dla wytwornych toalet damskich i elegancji męskiej, na czem tu niezbywa.

Na esplanadzie tłok gości. Trudno przejść. Dziś szczególnie wielki napływ obcych z bliższej i dalszej okolicy z powodu zapowiedzianego przybycia króla serbskiego w odwiedziny do cesarza Franciszka Józefa, bawiącego latem corocznie w Ischlu. Zdarzenie wielkiej doniosłości politycznej. Po ustąpieniu króla Milana, przyjaciela Austro Węgier, gdy na tronie serbskim zasiadł piętnastoletni syn jego Aleksander, a rządy Serbji ujął głównie pierwszy regent Towan Risticz, znany z dążności wszechsłowiańskich „Cavour serbski“, obawiano się powszechnie „agitacji wielkoserbskiej“ i usunięcia wpływu austro-węgierskiego w Białogrodzie przez wpływ rosyjski. Wówczas nie istniał jeszcze układ co do półwyspu bałkańskiego pomiędzy obydwoma cesarstwami, a stosunki wzajemne bywały naprężone. Wśród wielkiej niepewności położenia, przyszło do odwiedzin młodego króla w Ischlu, w towarzystwie Risticza i prezydenta gabinetu Pasicza. Oznaczały one bądź co bądź, że nowy kurs polityki serbskiej nie dąży, przynajmniej na razie, do zerwania dobrych stosunków sąsiedzkich z monarchją habsburską. Król jednak z Ischlu miał się wprost udać do Petersburga, a okoliczność ta właśnie nadawała odwiedzinom pewnego rodzaju zagadkowość podniecającą ogólne naprężenie. Szczególną siłą przyciągającą, mianowicie dla płci pięknej, posiadała ciekawość, ujrzeć młodocianego króla, osłoniętego urokiem romantyzmu z powodu sensacyjnego dramatu jego rodziców, jaki przed jego wstąpieniem na tron rozgrywał się w konaku belgradzkim, a zakończył się tragiczną sceną w Wiesbadenie porwaniem matce syna przez policję.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

estradzie, niemieckiej wiolinistki panny Helbling. Jest ona uczennicą słynnego Issaye w Brukseli, posiada ładną technikę i sporo zrozumienia muzykalnego, lecz występując prawie bezpośrednio po niezrównanym niemal Thomsonie i walcząc poniekąd z niezapomnianem jeszcze wrażeniem, jakie pozostawiła jego mistrzowska gra — niełatwe miała zadanie. Najlepiej wypadł koncert Wieniawskiego, odegrany dość brawurowo; mniejsze wrażenie wywarła artystka słynnem „Air" Bacha, wymagającem absolutnie większego i pełniejszego tonu. Szereg produkcyj ubiegłego tygodnia zakończył w sobotę koncert artysty opery wiedeńskiej, p. dra Konrada Zawiłowskiego, który odbył się przy dość licznym udziale publiczności w sali Domu narodnego. Uważam za zbyteczne wdawać się w szczegółową ocenę tego artysty, który ogólnie znany i ceniony jako doskonały interpretator pieśni, nieraz już zbierał wawrzyny na lwowskiej estradzie. Program odśpiewany w sobotę przez p. Zawiłowskiego, a bardzo zajmująco zestawiony, obejmował utwory najwybitniejszych pieśniarzy polskich: Galla, Niewiadomskiego i Żeleńskiego i niemieckich: Schuberta, Schumanna i Ryszarda Straussa. Żywe zajęcie obudziły jako nowości: pełna polotu pieśń Schillinga „Aus den Nibelungen" i Felicjana Szopskiego pieśń ludowa „O fiołeczku". Artystę wywoływano, zwłaszcza po wykonaniu polskich pieśni, kilkakrotnie na estradę, darząc go serdecznymi oklaskami przedewszystkiem za zapoznanie nas z nowościami i odświeżenie repertoaru pieśniowego, który od pewnego czasu obracał się zwyczajnie jakby w zaczarowanem kole jednych i tych samych utworów, zjawiających się stale na programach przejeżdżających artystów.

Gruntowne odświeżenie repertoaru przydało by się w pierwszym rzędzie operze lwowskiej. Prócz „Chopina", którego uważać można za zręczną, nadzwyczaj artystycznie opracowaną przeróbkę, lecz nigdy za oryginalnie napisane dzieło i za operę w całem znaczeniu tego wyrazu, mieliśmy dotąd — a już upłynęła połowa sezonu tegorocznego — następujące nowości: „Trubadur", „Żydówka", „Faust", „Carmen" „O powieści Hofmana" i „Traviata"! Jeżeli wspomnę, że ponadto żadna z tych oper nie była śpiewaną wyłącznie po polsku; że były przedstawienia, których wykonawcy posługiwali się aż trzema językami; że niektóre z tych przedstawień były mimo to wszystko pod względem artystycznego wykonania zupełnie nieudałe, jak n. p. „Trubadur" — to każdy bezstronny znawca teatru przyzna mi, że połowa bieżącego sezonu nietylko dla sztuki polskiej, ale dla sztuki wogóle nie wydała żadnego owocu, żadnego rezultatu dodatniego.

Większa, niż zwykle, frekwencja publiczności nie jest chyba miarą wartości opery, ani zasługą kierownictwa. Wszak „Colosseum" i tym podobne instytucje, nie mające chyba wyższych dążeń artystycznych, nie służące sztuce i kulturze, tylko chwilowej rozrywce, cieszą się również częstokroć wysprzedanym amfiteatrem. Tem przykrzejszą jest więc myśl, że tak chętna, tak rozmiłowana w operze publiczność, trafia na kierownictwo opery, mające na celu wyłącznie interes materjalny. Czy dotąd pomyślano o muzyce polskiej? Przedstawienia „Halki" nie liczę; wszak opera ta nigdy nie schodzi i zejść nie może z repertoaru lwowskiego. Lecz Paderewskiego „Manru", Żeleńskiego opery, nowości innych polskich kompozytorów, gdzie to wszystko, co nam milcząco obiecywano z chwilą, gdy *ad hoc* specjalnie powołano kierownika polskiej opery aż z Warszawy? A gdy już nie polskie nowości, to czyż nie byłyby bardziej pożądanemi opery Ryszarda Wagnera, niż „Trubadur" odwieczny i strasznie oklepana „Traviata"? Reasumując to wszystko, przychodzę do przekonania, że kierownictwo opery nie wytknęło sobie żadnego planu, zdając wszystko na szczęśliwy przypadek i ufając, że publiczność popierać będzie tę operę jako nowość, okazującą się po przeszłorocznym poście. A ta złota, kochana publiczność rozchwytuje bilety, chociażby ani słowa nie rozumiała w tym Babilonie, aby tylko usłyszeć jaką taką muzykę I na to trzeba było specjalnego kierownika opery... *Risum teneatis amici*, można tu powiedzieć, albo też dalej używając łaciny: *Mundus vult decipi — ergo decipiatur!* *Fr. Neuhauser.*

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego)

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 13 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul. Długosza l. 6), od godziny 7—8 wieczorem, prof. dr. S. Tołłoczko: „Gaz świetlny, jego wyrób i zastosowanie" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Halka", opera narodowa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja: Koncert filharmoniczny Willy Burmestra, skrzypka i Willy Klausena, pianisty. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

W Związku naukowo literackim: Odczyt Ludwika Pomiana Biesiekierskiego: „Psalm CXXX, w zestawieniu z wersją syryjską". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W I szkole realnej (sala fizyki): Zgromadzenie tygodniowe członków Towarzystwa politechnicznego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Środa (13): Łucji i Otylji. — Władysława. — (30) Andreja ap. Wschód słońca o godzinie 7 minut 49, zachód o godzinie 3 minut 59.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: —1° R. Śnieg i wiatr.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, mróz.

Z Rady miasta Lwowa. Posiedzenie tygodniowe Rady miejskiej, odbędzie się we czwartek, dnia 14 bm., o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami: podoficera rachunkowego I kl. 9 pp., Andrzeja Krannerwettera, do Makowa i podoficera rachunkowego I kl. 13 pp., Jana Dunikowskiego, do Chrzanowa.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistów: Ferdynanda Jabłońskiego z Makowa do Dobczyc, Michała Józefa Dydyńskiego z Ulanowa do Tarnobrzega, oraz Stanisława Sierpińskiego z Chrzanowa do Ulanowa.

Przypomnienie pocztowe. Ze względu na zwiększony zwykle przedświąteczny ruch przesyłek pakietowych, przypomina dyrekcja pocztowa w własnym interesie publiczności, co następuje: Pakiety, wydzielające wilgoć, lub tłuszcz, jak niemniej zawierające dziczyznę, drób, lub tp., łatwo zepsuciu ulegające przedmioty, należy jak najstaranniej opakowywać, a adres na nich umieszczać tak silnie, by nawet w czasie kilkakrotnego przeładowywania, nie mógł odpaść. Do każdej przesyłki w ogóle należałoby włożyć odpis adresu, bo w takim razie, nawet na wypadek odpadnięcia adresu, możnaby przesyłkę bez zwłoki doręczyć. Nieodpowiednem, chociaż dopuszczalnem, jest wysyłanie przedmiotów, jak: dziczyzna, drób itp. zupełnie bez opakowania, adres bowiem przywiązany sznurkiem do takiego przedmiotu, łatwo może w drodze odpaść, a przesyłka stałaby się wtedy nietylko niedoręczalną, lecz nawet niewiadomem by było, komu się ją ma zwrócić. Na wypadek użycia do opakowania koszów, worków, siatek itp. niepewnem jest umieszczenie adresu na przywiązanej do przesyłki chorągiewce z papieru, względnie z kartonu; raczej byłoby wskazanem, by w takich razach wypisać adres na trwałym materjale, np. pergaminie, lub drzewie i przyszyć go na opakowaniu, lub przynajmniej na krzyż przeciągnąwszy mocny szpagat przez dziurki, silnie przywiązać.

Wreszcie należałoby oznaczać zawartość tak na pakietach, jak i na adresach przesyłkowych, według ilości gatunku zawartości, aby organa akcyzy mogły bez otwierania przesyłki, wymierzyć podatek konsumcyjny.

Ze „Związku rodzicielskiego". Grudzień to miesiąc pełen niespodzianek i radości dla dziatwy, bo w miesiącu tym przypadają dwa święta św. Mikołaj i „Gwiazdka". Nie wszystkie jednak dzieci doznają owej radości, im bowiem grudzień przynosi głód i zimno. Oto na około 1200 dzieci z biednych w „domach opieki" tow. „Związek Rodzicielski" 82 chodzi bez koszuli, 296 nie jada gotowanego obiadu, 366 niema całego obuwia, 312 chodzi bez płaszczów a 337 niema całego ubrania.

Tym to biedakom radny wydział tow. w dniu „Gwiazdki" opromienić radością twarzyczki, zwraca się więc z prośbą do ludzi dobrego serca i zamożniejszej dziatwy, aby zechcieli stare zabawki, książki, odzież i łakocie przesłać towarzystwu i tym sposobem ułatwić możność obdarzenia większej ilości dziatwy. „Gwiazdka" odbędzie się 19 grudnia o godzinie 4 tej po południu w sali gimn. szkoły im. Staszica (Podwale), na którą wydział towarzystwa członków i chętnych uprzejmie zaprasza. *Dr. Jan Dylewski* prezes, *Józefa Kulińska* sekretarka sekcyjna ul. Batorego l. 34.

Drugi koński rzeźnik we Lwowie. Niebywałe powodzenie, jakiem cieszą się jatki końskie i masarnia p. Babaczka, spowodowały p. Warczaka, dotychczasowego rzeźnika i masarza „wieprzowego", do przerzucenia się na końskie „pole". We czwartek zaczyna bić p. Warczak konie i sprzedawać będzie końskie mięso i wędliny od razu w trzech sklepach, a mianowicie: w Rynku, przy ul. Batorego i przy ulicy Kazimierzowskiej.

Kronika policyjna. Porzucony przez złodziei rozbity zielony kufer, znalazł ubiegłej nocy patrolujący policjant na ul. Kochanowskiego.

Kapral Seniszyn zatrzymał na ul. Gródeckiej jakiegoś woźnicę za zbyt szybką i nieostrożną jazdę, kiedy zaś zapytał go o nazwisko, woźnica uciekł, pozostawiwszy konie z wozem na ulicy. Ekwipaż ten, oddano pod opiekę komisarjatowi II dzielnicy.

Pepi Pickowej skradziono z piwnicy pod l. 17 przy ul. Słonecznej 15 kilo mydła, 5 ciężarków, lampę i 20 worków z mąki.

Alarmujące pogłoski o zaburzeniach antysemickich zaczęły obiegać wśród włościan w powiecie rudeckim. Donosi o tem *Diło*, którego informator, ks. Onyszkiewicz z Chyrzewic, ostrzega włościan, aby nie „dali się sprowadzić z drogi prawa i uczciwości". Pogłoski powstały po wiecu, na którym, według szerzonych nie wiadomo przez kogo wieści, miało być postanowione wymordowanie wszystkich żydów w dniu 18 grudnia.

Uczciwy głos prasy niemieckiej. *Danziger Ztg.* zamieściła korespondencję z Gdańska, zwracającą się przeciwko wywodom radcy celnego Weyera, który na zebraniu „Ostmarkenvereinu" w Gdańsku postawił wniosek, aby przesyłki pocztowe, mające adresy polskie, wykluczyć z obiegu pocztowego. Wedle zdania wypowiedzianego w *Danziger Ztg.*, do przeprowadzenia zamysłów radcy celnego Weyera potrzebaby jeszcze zezwolenia Austrji i Rosji, bo stamtąd mnóstwo nadchodzi listów adresowanych po polsku. A na zezwolenie takie radca celny Weyer długo jeszcze poczekać może! Zapatrywanie to jest słuszne, więc życzenia „Ostmarkenvereinu" w Gdańsku prawdopodobnie się nie spełnią. Charakterystyczną wszakże jest rzeczą, że takie wnioski stawiają się w mieście Gdańsku, które jest przecież prastarem siedliskiem słowiańskiem i od królów polskich wiele uzyskało przywilejów.

Nowe środki antipolskie. Berlińska *Morgen Post* donosi, że w pruskim sejmie wniesioną zostanie nowela do ustawy o kolonizacji polskich prowincyj. Idzie o oddanie komisji kolonizacyjnej większych środków do dyspozycji, aniżeli dotąd, o uniemożliwienie sprzedaży niemieckich dóbr Polakom. Motywują to tem, że w ostatnich latach reprezentacje powiatowe zmieniły się w swym składzie na korzyść Polaków. Fundusz, zawotowany w r. 1902 na kolonizację w wysokości 350.000 miljonów, wyczerpie się z końcem roku 1906. Ile obecnie ministerstwo zażąda, nie wiadomo; zapewne znowu takiej samej kwoty.

„Dziennik Kijowski". Pod tym tytułem zacznie za kilka dni wychodzić w Kijowie pierwsze polskie pismo codzienne. Wydawcą jest hr. Grocholski.

Przyjaciel polskich wychodźców. Przed kilku dniami kopenhaski *Politiken* doniósł, że w miejscowości Hilleröd skradziono bawiącej tam w powrocie do domu gromadce polskich robotników całą gotówkę, wynoszącą 1285 duńskich koron. Tego samego dnia zgłosił się do *Politiken* telefonicznie jeden z prenumeratorów dziennika, który nie chce być wymienionym, z gotowością ofiarowania sumy skradzionej, byleby od miejscowej zwierzchności miał potwierdzenie samego faktu i wysokości sumy. Redakcja zwróciła się natychmiast do policji w Hilleröd, która potwierdziła, że istotnie skradziono taką sumę polskim robotnikom, poczem tego samego dnia miały pieniądze odejść na ręce dyrekcji policji w Hilleröd. Władze duńskie, które, gdy chodzi o krzywdę obcych, rozwijają zawsze ogromną energję, wykryją zapewne sprawców kradzieży, ale tymczasem biedni polscy robotnicy byliby w rozpaczliwem położeniu, z czego wybawił ich bezimienny przyjaciel w Kopenhadze.

Podrożenie wyrobów stolarskich. Powszechny wiec stolarzy z całej monarchji austrjackiej, obradujący w Wiedniu, uchwalił, ażeby z dniem 1 stycznia 1906 r. podwyższyć o 20% ceny wszystkich robót stolarskich we wszystkich krajach, należących do Austrji. Celem wypracowania jednolitego cennika, zawierającego tylko małe zmiany z powodów lokalnych, wybrano komitet, do którego należą przełożeni wszystkich cechów stolarskich w Austrji, tudzież delegaci stolarzy wiedeńskich.

Odznaczenie aktorów. Członkowie czeskiego teatru narodowego w Pradze, Adolf Kroessing i Henryk Mosna otrzymali kawalerskie krzyże orderu Francisza Józefa. Obaj artyści należą do najstarszych i najulubieńszych członków czeskiej sceny w Pradze.

---

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **VI. zebranie naukowo-literackie członków** lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagog. odbędzie się w sobotę dnia 16-go grudnia b. r. o godzinie 7-mej wieczorem w szkole wydz. żeńskiej im. kr. Jadwigi, (przy ul. Akademickiej). Na porządku dziennym: Szczegółowa dyskusja w sprawie unarodowienia szkoły (c. d. III. zebrania).

* **Z filharmonji lwowskiej.** Jutro we środę odbędzie się koncert jednego z pierwszych skrzypków świata Willy Burmestra ze współudziałem pianisty Willy Klasena. Burmester niedawno koncertował w Budapeszcie, gdzie słynny krytyk Bela Diosy oddał mu palmę pierwszeństwa nazywając go najszlachetniejszym i klasycznie skończonym skrzypkiem, nie mającym współzawodników. Niemało wprawdzie do wielkiego efektu jego gry przyczyniają się wspaniałe skrzypce Stradivariusa, dar pewnego entuzjasty, oceniony na 40.000 marek, niemniej jednak faktem jest, że na całym świecie Burmester uważanym jest za najlepszego wykonawcę klasycznych utworów. Artysta dozna u nas zapewne tego samego entuzjastycznego przyjęcia jak w zeszłym rokn. Program tego niezwykłego koncertu jest następujący:

1. Mozart, Sonata c dur (Burmester i Klasen). 2. Raff, Koncert h moll (Burmester). 3 Bach-Tausig, Toccata, Fuga (Klasen) 4 Couperin (1668) Le bavolet flottant. 5 Bach (1685) Gavotte 6. Rameau (1683) Burmester 7. Chopin, Berceuse, Chopin, Polonaise (Klasen). 8. Paganini-Burmester, Hexentanz (Burmester).

* **Zarząd internatu** dla uczniów szkół średnich przy ul. Klonowicza l. 3 we Lwowie ogłasza kilka miejsc wolnych z pomieszczeniem i wiktem. Pomoc naukowa i dozór pedagogiczny zapewniony, jak również troskliwa opieka domowa.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje kancelarja Zarządu w godzinach popoł. od 4—6.

* **Na herbaciarnię centową** przy ul. Gródeckiej l. 19. złożyli na ręce Wp. prezydentowej Michalskiej. PP.: Ks. arcyb. Bilczewski 50 kor., hr. Krystyna Potocka 100 kor., Rudolfowa 50 kor., Łuszczkiewicz 40 kor., Hropiowska 10 kor., Śliwińska 20 kor., Lewicka, Starkowa, Milska po 10 kor., Gostynska, Wasilkowska po 5 kor., Tchorznicka 20 kor., Seferowiczowa, bar. Brunicka, Treterowa po 10 kor., Małachowska 5 kor., Mutkowa, Mincer, Domaszewska, Hmielewski, Gołąb, Morszowa, Platowska, Mussilowa, Hensel, Ochenkowska, Ciesielska, Letterska, Rottersmann, ks Siemiański po 19 kor., Czyżek, Rutowska J., Rutowska Ł., Dylewska, Błażejowska, Sklepińscy, Łuczkiewiczowa, hr. Dębińska po 20 kor., Włodzimirscy 12 kor., Lerska J. 4 kor., Strausowna 5 kor., Kamberska 5 kor., Papara 10 kor., Krykiewicz 5 kor., Mruwczyński 8 kor., dr. Wiktor 10 kor., Dykańska 6 kor., Malowa 20 kor., Krosińska, Nikorowicz, Malawska, Tarnawiecka, Szawłowska, Hubrich, Maciulski, Bruchnicki, Feldstein, Biechońska, Nawratil po 10 kor., Rybicki, gal. Tow. akc. ıal Ski po 20 kor.

* **Praktyczne** modne meble do biur i mieszkań męskich jak: oryginalne amerykańskie biurka „Standard" (Paryż 1900 Grand Prix) składane szafki na książki „Globe Wernicke" (St. Louis 1904 Grand Prix i złoty medal) haftki storowe „Columbia" etc od specjalnej firmy E. W. Maass, Wiedeń I. Kolowratring 6, już od kilku lat w Austro Węgrach zaprowadzone, znajdzie i tu wszechstronne pochwały i zupełne uznanie. Firma posyła prospekta i katalogi na żądanie darmo i franko.

* **Z Kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 16 b. m. o godzinie 8 wieczorem, koncert muzyki wojskowej i tombola. Lista otwarta.

Zmarli:

W Jaśle zmarł 9 b. m. dr. Wojciech Stanko, emerytowany starszy lekarz powiatowy, kawaler orderu Franciszka Józefa.

Włodzimierz Zagórski, właściciel dóbr, zmarł wczoraj w Rudnikach, w 60 r. życia. Był prezesem powiatowej Kasy oszczędności śniatyńskiej, a przez wiele lat członkiem wydziału Rady powiatowej w Śniatynie.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Pierwszy gościnny występ Marji Gembarzewskiej i Władysława Florjańskiego, artysty „Narodnego Divadla" w Pradze, oraz występ Marji Mokrzyckiej-Pilarz, Józefa Szymańskiego i Juljana Jeromina.

Jutro we czwartek, po raz pierwszy (nowość) „Gioconda", sztuka w 4 aktach Gabrjela d'Annunzio, z pp.: Bednarzewską, Zawiejską, Węgrzynową, Zielińską, Adwentowiczem, Chmielińskim i Hierowskim w głównych rolach.

W piątek, „Gioconda", sztuka.

W sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Werther", opera w 4 aktach Masseneta. Gościnny występ Courtoisa, tenora opery paryskiej.

W niedzielę. Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Występ Wery Luce, Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru kwartetowego, który się odbędzie we czwartek, 14 grudnia, w sali Domu narodnego, mieści dzieła: Beethovena kwartet op. 59 nr. 2 E-moll; Schumana kwintet fortepianowy op. 44 E dur (z marszem żałobnym w części środkowej). Jako wykonawcy wystąpią pp. profesorowie: V. Kurz, M. Wolfsthal, Fr. Jackl, A. Sladek i p. M. Thun. Produkcje kwartecistów przegrodzą śpiew p. Colignon Szymańskiej, artystki opery, która wykona Opieńskiego Preludium i Niewiadomskiego pieśni.

Wiadomości fotograficznych wyszedł zeszyt 23, zawierający artykuły: Kompozycja krajobrazu Krajobrazy zimowe, Nowa kamera Zeissa, Rozmaitości itd. W dodatku artystycznym znajdują się zdjęcia M. Grobiewskiego ze Szczawnego „Zima", „Droga na wsi" i „Przed burzą" i W. Dzięciołowskiego z Gołogór „Ruiny".

„Bławatek" na rok 1906, kalendarzyk damski, od lat wielu wychodzący nakładem drukarni St. Manieckiego i sp., ukazał się w handlu księgarskim, w powabnej, jak zwykle, szacie zewnętrznej i w bogatej treści literackiej. „Bławatek" tem zawsze się odznaczał, że nie sięgał nigdy po za sferę pojęć uczciwej kobiety-obywatelki i dlatego miał i ma powodzenie. Dział literacki doborowy; gospodarski nowy i obfity.

„Przegląd muzyczny, teatralny i artystyczny", przynosi w wydanym obecnie numerze czwartym artykuły następujące: H. Cepnika „W sprawie repertoaru sceny lwowskiej"; W. H. sylwetkę zmarłego przed laty, a bardzo utalentowanego kompozytora śp. Wilhelma Czerwińskiego; sprawozdanie B. Mączewskiego z „Wystawy jesiennej we Lwowie"; oraz St. Bursy „Muzyka w Krakowie". Resztę numeru o treści bardzo bogatej i urozmaiconej, wypełniają stałe rubryki sprawozdawcze z dramatu, opery i koncertów, korespondencje i kronika.

Rada państwa.

(Telegramy Dziennika Pol.)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów po p. Hybeszu przemawiał p. Klofacz; gdy odczytywał sprawozdanie, o nadużyciach policji w Pradze, odezwały się z ław czeskich radykałów okrzyki: Gdzie minister spraw wewnętrznych? zawołać go!

Wiceprezydent Kaiser sądząc, że Klofacz skończył mówić, udziela głosu Brzeznowskyemu.

Protesty na ławach czeskich radykałów. Klofacz mówi dalej wśród oklasków swoich kolegów.

Dłuższą chwilę trwał niepokój, w czasie którego zaczął także mówić Brzeznowsky, słyszą go tylko siedzący tuż obok mowcy stenografowie.

Ponownie wielki niepokój w Izbie.

Wiceprezydent Kaiser dzwoni. Wszechniemcy wołają: Przerwać posiedzenie! Kończyć kończyć!

Klofacz mimo przywołania go do porządku, mówi dalej.

Dalszy hałas, niepokój.

Wchodzi do sali minister spraw wewnętrznych Byland-Sheidt.

Schönerer i Hanich uderzają pulpitami.

Iro woła: Niech żyje powszechne, bezpośrednie głosowanie!

Hofer bije broszurą o pulpit.

Klofacz kończy mowę, oklaskują go jego stronnicy.

Równocześnie skończył mówić Brzeznowsky.

Przychodzi do gwałtownej sceny między Wszechniemcami a czeskimi radykałami, którzy apostrofują w ostrych słowach Kaisera.

Gdy się uspokoiło, zabrał głos Ryba.

P. Ryba omawiał zajścia w Pradze i przeczy, jakoby Czesi zmierzali do rozruchów przeciw Niemcom.

P. Schreiner podnosi, że demonstracje w Pradze były z góry przygotowane przeciw Niemcom, którzy są bardzo zaniepokojeni i oczekują od rządu ochrony.

P. Klofacz domaga się reformy policji praskiej, która wszystkiemu jest winna. Zwraca się przeciw wysyłaniu wojsk do Czech. Celem tego zarządzenia jest ośmieszenie Czechów, którzy przy wprowadzeniu nowej ustawy wyborczej mają być pokrzywdzeni. Na tem dyskusję zamknięto. Przemawiali jeszcze pp. Fressel i Baxa, poczem nagłość wniosku odrzucono.

Następnie przystąpiono do obrad nad wnioskiem naglącym p. Sylwestra, aby Izba przystąpiła natychmiast do obrad nad ustawą o kolejach lokalnych, aż do wydania nowej ustawy w tej sprawie. Po uchwaleniu nagłości, zabrał głos kierownik ministerstwa kolejowego p. Vrba i zalecał przyjęcie przedłożenia, które leży w interesie linji kolei lokalnych, tak już koncesjonowanych, jak i mających otrzymać koncesję. Podnosi konieczność wydania nowej ustawy, celem zmiany niektórych przestarzałych postanowień. Ustawę uchwalono z dodatkiem, iż nowa ustawa ma być wydaną do 31 grudnia 1908.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszem posiedzeniu podczas mowy p. Klofacza przyszło do burzliwych scen. P. Klofacz, który mówił o zajściach w Pradze wniósł, aby prezydent wezwał ministra spraw wewnętrznych hr. Byland Rheidta, by przybył do Izby i słuchał przemówień. Przewodniczący wiceprezydent dr. Kaiser oświadczył, iż nie może poddać wniosku pod głosowanie, póki p. Klofacz nie skończy mówić, Klofacz jednak opierał się przytem, aby przewodniczący poddał wniosek jego pod głosowanie, a po głosowaniu będzie mówił dalej. Wobec tego dr. Kaiser udzielił głosu następnemu mowcy p. Brzeznowsky'emu. Przeszło pół godziny, wśród wielkiego niepokoju i wrzawy w Izbie, obaj mowcy razem przemawiali.

Interpelacja.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo postępowe i niemieccy ludowcy, wnieśli wspólną interpelację w sprawie uregulowania stosunków urzędników państwowych.

Program prac parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Kalendarjum prac parlamentarnych zaczyna się psuć, tak, że zdaje się, iż Rada państwa nie zakończy posiedzeń w tym tygodniu. Wniosek naglący p. Strauchera i Skedla o polepszenie bytu urzędników państwowych na Bukowinie, wywołał długą dyskusję, gdyż przyłączyły się do niego także inne stronnictwa. Trudno więc, aby we czwartek rozpoczęła się już dyskusja nad prowizorjum budżetowem. Przypuszczają więc, że obrady Izby trwać będą do przyszłego tygodnia do czwartku.

Z komisji celnej.

Wiedeń. Komisja celna przyjęła wczoraj projekt ustawy upoważniającej rząd do zawarcia prowizorycznego traktatu handlowego z Włochami w drodze rozporządzenia na styczeń i luty 1906.

W dyskusji p. Kolischer zapytał zastępcę rządu, czy możliwem jest parlamentarne załatwienie definitywnych traktatów handlowych z Niemcami i Włochami do 1 marca 1906. Wskazał na to, że chociażby ze strony Austrji nie było żadnych trudności, to wyłoni się kwestja, czy wobec niewyjaśnionego stosunku Austrji do Węgier, na Węgrzech znajdą się środki do zawarcia traktatów.

Kierownik ministerstwa handlu Auersperg oświadczył, że pertraktacje z rządem węgierskim są naznaczone na styczeń.

P. Kolischer oświadcza, że go ta odpowiedź nie zadowala.

Koło polskie w sprawie kolei galicyjskich.

Wiedeń. *Poln. Corresp.* donosi, że w wykonaniu uchwał parlamentarnej komisji Koła polskiego udała się wczoraj deputacja, złożona z pp. Abrahamowicza, ks. Pastora i Stwiertni, do prezydenta ministrów, aby urgować załatwienie budowy linji kolejowej Lwów-Winniki Podhajce, oraz wstawienie w następny budżet inwestycyjny budowy linji Dębica Jasło Konieczna i Lwów Stojanów.

Bar. Gautch obiecał życzenia te uwzględnić i przy tej sposobności zapewniał też, że rokowania w sprawie upaństwowienia kolei Północnej idą gładko i prawie są już ukończone.

Rusini a reforma wyborcza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza *N. fr. Presse* podała znów rozmaite szczegóły z poufnego posiedzenia Koła polskiego. Nie wdając się w ocenę, ile w tych szczegółach jest prawdy, a ile fałszu, stwierdzam jeno, że ciągłe ogłaszanie w prasie niemieckiej wiadomości, które dla prasy polskiej uznano za poufne, wywołało u wszystkich poważnych posłów słuszne obawy, a nawet zaniepokojenie, bo nikt nie jest pewny, czy jego przemówienie, wypowiedziane na posiedzeniu poufnem, nie będzie w przekręconej formie podane do wiadomości publicznej.

Między innemi, doniosła także *N. fr. Presse*, jakoby Koło polskie prowadziło rokowania z rządem, by przyszłe wybory w Galicji były pośrednie. Wiadomość ta już choćby z tego względu jest fałszywą, że Koło polskie w żadne merytoryczne rokowania w sprawie wyborczej się nie wdawało, gdyż jest temu przeciwnem. Mimo to klub ruski wiadomością tą bardzo się zaniepokoił i wysłał deputację do prezydenta gabinetu br. Gautscha. O przebiegu posłuchania tej deputacji wydał klub ruski następujący urzędowy komunikat: „Wskutek kursujących pogłosek, jakoby rząd zdecydował się za uzyskanie głosów polskich za reformą wyborczą, przyznać Galicji wybory pośrednie, powstało w klubie posłów ruskich wielkie wzburzenie. Aby temu wzburzeniu dać wyraz i otrzymać pewność, jaką wartość mają owe pogłoski, udali się dziś imieniem klubu posłowie: Romańczuk, Bar-

wiński i Mikołaj Wassilko do prezydenta gabinetu br. Gautscha i wystosowali do niego zapytanie, czy prawdą jest, iż w nowej reformie wyborczej ma być zaprowadzone głosowanie pośrednie. Deputacja wywodziła, że na wypadek, gdyby w Galicji w miejsce bezpośredniego, zaprowadzone zostało pośrednie prawo wyborcze, to Rusini wobec dzisiejszego stanu rzeczy jeszcze bardziej byliby pokrzywdzeni, gdyż w takim razie i 5-ta kurja byłaby dla nich straconą.

„Baron Gautsch odpowiedział, iż nie może nam dać dziś stanowczej odpowiedzi, tak jak w ogóle nie może odpowiedzieć na wszelkie tego rodzaju pytania, gdyż przed styczniem nie może nic mówić o szczegółach reformy wyborczej, której projekt rząd przygotowuje.

„Odpowiedź ta wywołała w kołach posłów ruskich wrażenie niezadowalające. Na zwołanem natychmiast posiedzeniu klubu ruskiego, wszyscy mowcy wyrażali obawy z tego powodu, że prezydent gabinetu nie powziął jeszcze dotychczas decyzji co do podstawowych postanowień reformy wyborczej i że możliwem jest, iż dla Galicji będą wydane jakieś postanowienia wyjątkowe. Klub uchwalił u wszystkich stronnictw wdrożyć akcję, aby stanowczo odrzuciły wszelkie próby ustanowienia jakiś wyjątkowych zarządzeń dla Galicji. Wszyscy mowcy oświadczyli także, że prócz Koła polskiego, żadne stronnictwo nie ma skłonności do wprowadzenia wyborów pośrednich".

Z Królestwa Polskiego

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wieści z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.). Korespondent *N. Reformy* donosi z Warszawy pod datą 11 bm.: Na szczęście nie było burzy, której obawiała się Warszawa. Z tego powodu, że zbuntowane bataljony wojskowe prowadzono z Mokotowa tyłami miasta od ulicy Żelaznej do cytadeli, dało to powód do rozmaitych demonstracyj i drobnych starć z policją, oraz posterunkami kozaków i ułanów, głównie w ulicy Marszałkowskiej, a pochodami, które co chwila rozpraszane, na nowo się zbierały. Nie używano broni, a jedna próba komendy „ognia!", spotkała się z odmówieniem posłuszeństwa ze strony oddziału 46 pułku piechoty, który jak jeden mąż spuścił broń do nogi. Wnet sprowadzono więcej wojska, i zamknięto ten oddział na podwórzu domu pod l. 131 przy ulicy Marszałkowskiej i tam zaczęto z nim pertraktować, aby oddał broń i wrócił do koszar. Oddział odmówił temu żądaniu i oświadczył, że albo wróci z bronią, albo zacznie natychmiast strzelać. To poskutkowało. Oddział wrócił do koszar z bronią. Natychmiast wycofano z ulic piechotę, a przez ulicę Marszałkowską przeciągały tylko patrole kozaków, których kilka se in ustawiono przed dworcem wiedeńskim. Padł tylko jeden strzał z ręki rewirowego 9-go cyrkułu, Czapli, i to w stronę dorożki, z której jadący, szybko rozrzucali rewolucyjne proklamacje.

Wczoraj pojawiła się odezwa socjalnej demokracji, zapowiadająca nowy dziennik tej partji, pt.: *Trybun Ludu*. W słowach śmiałych wzywa odezwa do daleko idącej walki z rządem, a także z ideą autonomji Polski i zapytuje z szyderstwem, czy może ta Polska ma być od morza do morza?

Strejk kolejowy wisi na włosku.

W Filharmonji żegnano wczoraj „Echo" lwowskie, które występy swe zakończyło odśpiewaniem pieśni narodowych. Za pierwszą nutą powstała cała sala z miejsc, prócz jednego socjalnego demokraty, któremu dobrą lekcję dał p. Magnuski. Publiczność zgotowała p. Magnuskiemu za to owację.

Kraków. *Głos Narodu* donosi z Warszawy pod datą 9 bm.: Stróże, wezwani do roznoszenia listów, nie usłuchali tego wezwania.

Aresztowanego delegata Związku pocztowo-telegraficznego, Parfeneńkę, wypuszczono na wolność.

Z dniem wczorajszym zaprowadzono na kolei warszawsko-wiedeńskiej pocztę wojskową. W pociągach tej kolei dla poczty wojskowej i dozoru, urządzono osobne przedziały. Takie same poczty wojskowe zaprowadzono i na kolei nadwiślańskiej.

Papież w sprawie wypadków w Królestwie.

Rzym. *Osservatore Romano* ogłosił wczoraj pismo papieża do biskupów polskich w Królestwie Polskiem, wzywające ich, aby pomagali w uspokojeniu ludności i przyjęli nową konstytucję.

Z chaosu pod berłem cara.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Królewiec. Urzędowo donoszą z Wierzbołowa (Wirballen), że połączenie kolejowe z linją Ryga Oreł, i z południowo-zachodniemi linjami *via* Białystok, jest przerwane.

Frankfurt. (Tel. wł.). *Frankfurter Ztg.* donosi, iż duma (rada) miejska w Odessie wysłała do Wittego telegram z żądaniem, aby Sieroszewskiego nie oddawał pod sąd wojenny i aby nie wykonano wyroku śmierci na przywódcy zbuntowanych marynarzy w Sebastopolu, por. Schmidcie.

Elizawetgrad stoi w płomieniach, a chuligani mordują żydów i plądrują ich mieszkania.

Odessa. (Tel. wł., pocztą do Podwołoczysk). Dyrektor bibljoteki miejskiej Selesylow i adwokat Bohomolec oświadczyli wobec przysłanego tu na śledztwo w sprawie pogromów żydowskich senatora Kuźmińskiego, że gotowi są złożyć przed sądem przysięgę, iż generał-gubernator Kaulbars dnia 19 października br. publicznie powiedział, że należy wszystkich żydów wymordować.

Bukareszt. (Tel. wł.) W miasteczku Katarasz (w Besarabji) wszystko splondrowano. Całe miasteczko przedstawia jedną wielką ruinę. Ludność wysłała do cara telegram, w którym całkiem serjo prosi go o pozwolenie wymordowania żydów, lub przynajmniej wyrzucenia ich za granicę.

Bunty w armji mandżurskiej.

Londyn. *Daily Telegraph* w depeszy z Tokio ogłasza następujące szczegóły buntu wśród rosyjskiej armji w Mandżurji: Oddział konnicy generała Madarynowa wtargnął w nocy do Charbina, obsadził koszary i zabrał 300 buntowników, którzy chcieli z koszar uciec.

Wojska, które pozostały wierne, strzelały do siebie w ciemności. W końcu wojska Madarynowa otoczone zostały przez buntowników, którzy mimo skierowanego na siebie ognia z mitraljez postępowali naprzód; wielu z nich poległo. Tymczasem wybuchł pożar w różnych punktach miasta.

Sytuacja w Rosji.

Wiedeń. (T. w.). Do *N. Fr. Presse* donoszą *via* Eydkuny, że na posiedzeniu Rady deputacji robotniczej omawiano kwestję ogłoszenia strejku generalnego. Reprezentanci robotników jednak oświadczyli, że strejk generalny jest chwilowo niemożliwy. Przyjęto więc wniosek odraczający.

Berlin. (Tel. wł.). *Local Anzeiger* donosi Petersburga szczegóły o posiedzeniu Rady deputacji robotniczej po aresztowaniu Kusztelara. Zaproponowano wydać natychmiast proklamację, wzywającą do strejku powszechnego. Reprezentanci organizacyj kolejowych podnieśli jednak, że lokalny strejk kolejowy nu nic się nie przyda, a strejk powszechny w tym czasie jest niemożliwy. Delegaci organizacji pocztowo-telegraficznej żądali uchwalenia odezwy, wzywającej całe społeczeństwo do protestu przeciw tym aresztowaniom, cały zaś proletarjat do zbrojnego powstania.

W zgromadzeniu brali także udział delegaci gwardji marynarki, którzy oświadczyli, że solidaryzują się ze sprawą ludu. Na razie starsi marynarze agitują wśród młodszych, aby pozyskać ich dla sprawy ludu.

Aresztowanie Kusztelara nastąpiło z powodu artykułów ogłaszanych w *Gazecie Robotniczej* z polecenia Rady deputacji robotniczej, a zawierających wielokrotną obrazę cara.

Berlin. (Tel. wł.) *Voss. Ztg.* donosi z Petersburga, że aresztowani członkowie Rady deputacji robotniczej, nie są przywódcami, ale *dii minorum gentium*, gdyż przywódcy uniknęli aresztowania.

Petersburg. (Tel. wł.) Durnowo potwierdził telegraficznie dymisję wszystkich strejkujących urzędników pocztowych. Związek związków zapowiedział rządowi represalja.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Aresztowania socjalistów w Czechach.

Praga. (Tel. wł.) Według *Narodnich Listów* aresztowania, dokonywane wśród czeskich socjalnych-demokratów i czeskich socjalistów narodowych, przybierają wielkie rozmiary. U niektórych z aresztowanych znaleziono papiery, które uzasadniają oskarżenie o zdradę stanu. Między skompromitowanymi znajduje się także prof. Masaryk. W Kładnie aresztowano wielu robotników górniczych. Aresztowano również dwóch redaktorów obu pism socjalistycznych czeskich.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, iż władze wpadły na trop agitacji socjalistycznej między wojskiem. Jednego z agitatorów aresztowano i odstawiono do sądu karnego. Władze wojskowe znów aresztowały pewnego rekruta z Beneszowa, który nie chciał wziąć do ręki karabinu, odwołując się na to, że jest socjalistą.

Bierny opór kolejowy.

Tryjest. Wczoraj rano na dworcu kolei południowej personal kolejowy rozpoczął opór bierny i oświadczył, że będzie go prowadził dopóty, dopóki nie otrzyma na piśmie gwarancji przyrzeczonych mu ustępstw.

Sytuacja na Węgrzech.

Wiedeń. Prezydent gabinetu węgierskiego Fejervary, przybył wczoraj wieczorem do Wiednia i dziś będzie przyjęty na audjencji u cesarza.

Wieden. (Tel. wł.). Dzisiejsza audjencja br. Fejervary'ego u cesarza nie przyniesie zmiany. Wprawdzie otrzyma br. Fejervary obok upoważnienia do odroczenia Izby także prawo do jej rozwiązania, na wypadek, gdyby po odroczeniu prowadziła dalej obrady, ale jest to nieprawdopodobnem, gdyż w koalicji tylko drobna jej część oświadcza się za tem. Odroczenie Izby nastąpi prawdopodobnie do lutego.

Budapeszt. Poseł bar. Raas (z partji ludowej wystosował do przewodniczącego komitetu wykonawczego koalicji pismo, w którem oświadcza, że z powodu onegdajszej uchwały komitetu w sprawie powszechnego prawa głosowania, występuje z komitetu wykonawczego i z koalicji.

Budapeszt. (Tel. wł.). Organ p. Szella *Magya hir ap* zaprzecza stanowczo wszelkim wiadomościom, jakoby p. Szell prowadził rokowania kompromisowe z koalicją.

Reforma finansowa w Macedonji.

Stambuł. Nota Porty przyjmuje wszystkie żądania zawarte w nocie zbiorowej mocarstw, między innemi także reformę finansów z nieznacznemi zmianami redakcyjnemi. Nadto nota oświadcza, że Porta natychmiast po otrzymaniu odpowiedzi mocarstw wyda inspektorowi generalnemu odpowiednie polecenia. Zupełnego załatwienia sprawy oczekują w najbliższych dniach.

Z Sejmu pruskiego.

Berlin. Sejm pruski obradował wczoraj w dalszym ciągu nad przedłożeniem w sprawie publicznych szkół ludowych.

E. Stychel (Polak) podnosi, że gdy dawniej wstydzono się zapomocą ustaw wyjątkowych występować jawnie przeciw obywatelom państwa, dziś już nie wstydzono się, przez uchwalenie ustawy kolonizacyjnej, wykluczyć całej prowincji z pod prawa, a polskich obywateli postawić w stan wyjątkowy. Z prawdziwą pruską bezwzględnością depce się przeważającą polską większość nogami (nie pokój). Tę zasadę propaguje się także przez protegowanie ewangelickich sił nauczycielskich do szkół, do których uczęszczają przeważnie dzieci katolickie.

Minister oświaty Studt polemizuje z wywodami p. Stychla i oświadcza, iż jeśli ustawy wyjątkowe przeciw Polakom są konieczne, to rząd bywa zawsze do tego prowokowany (!) ze strony polskiej. Także i teraz na licznych zgromadzeniach uchwalają się protesty przeciw przedłożeniu i atakuje się gwałtownie rząd.

Protest przeciw rozdziałowi Kościoła od państwa.

Paryż. Z Ottawy w Kanadzie donoszą, że kilka francuskich stanów w Kanadzie, aby zaprotestować przeciw uchwalonej we Francji ustawie, postanowiło dotychczasowy trójkolorowy sztandar zastąpić sztandarem z wizerunkiem serca Chrystusowego.

Zjazd trafikantów.

Wiedeń. Pierwszy zjazd trafikantów wybrał komitet z 20 członków, który ze względu na złe dochody trafik i przestarzałe przepisy o sprzedaży tytoniu, ma wypracować memorjał z życzeniami trafikantów i przedłożyć go ministerstwu skarbu, zaś deputacja z wszystkich krajów koronnych przedłoży te życzenia Izbie.

Białogród. Minister spraw zagranicznych Zujevicz podał się do dymisji.

Kronika z ostatniej chwili.

Odznaczenia. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał radcy dworu i prof. uniwersytetu wiedeńskiego Neusserowi szlachectwo. Prezydent sądu krajowego w Krakowie dr. Adolf Summer Brason z okazji przeniesienia w stan spoczynku otrzymał tytuł prezydenta senatu.

Zaręczyny. Londyn. (Tel. wł.). Córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, Alicja, zaręczyła się z członkiem kongresu, Mikołajem Longworthem, który towarzyszył jej w podróży po południowo-wschodniej Azji.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 12 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 293·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 294·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 264·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 257·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 100·—, *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 24·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 472·—, Clary 40 zł. m. kr. 148·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 64·—, Oten 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 51·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 31·25, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—, Salma 214 zł. m. kon. 206·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 72·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 143·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 527·—.

— **Berlin** 12 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209 , Staatsbahny 140·30, Diskont Comandit 186·25, Berlińskie Towarz. handl. 168·25, Laura 237·—, Bochum 240·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 215·—, Kolej warsz.-wied. 125·60, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 145· , Losy tureckie 136·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 211·25, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·25, Kolej Henry 1·4 50 Niemiecki bank narodowy 126·90, Kanada Profered 174·90, Akcje żeglugi hamburckiej 161·4 , Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 259·50.

— **Berlin** 12 grudnia. Austrjackie banknoty 84·9 , spirytus —·—.

— **Frankfurt** 12 grudnia. Austrjackie kredyty 209·20, Kolej państw. —·—, Diskonto 186·25, Laura —·—.

— **Paryż** 12 grudnia. 4 procentowa renta 99·82, mąka 31·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 grudnia 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Łubieńska z Krakowa. Br. P. Gostkowska ze Stryja. K. Podlewski z Chomiakówki. Radca Mandyczewski ze Stanisławowa. Dr. B. Goldfinger z Żurzwna. Dr. Głowiński z Drohobycza. W. Wilczyński z Krakowa. Ks. L. Gondelowski z Pantalowic. Ks. O. Polański z Jurowic. O. Sala z Wysocka.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Z Osmólskich Gottleb

Teresa Haszlakiewicz

właścicielka dóbr

zmarła dnia 12 grudnia 1905 r. w 79 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14-go grudnia 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Szopena l. 7 na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 12 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Franciszek Fehmel

kotlarz c. k. kolei państwowej

zmarł dnia 12-go grudnia 1905 r., po długich a ciężkich cierpieniach, pocieszony św. Religią, przeżywszy lat 46.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 14 grudnia b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Unji Brzeskiej l. 7 na cmentarz Janowski, na który w smutku pogrążona żona krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 12 grudnia 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

L. pr. 1443/05

KONKURS.

Magistrat król. stoł. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza miejskiego w randze X etatu urzędników miejskich z płacą roczną 2 200 koron, dodatkiem aktywalnym 480 kor., prawem do dwóch czteroleci po 200 koron i ryczałtem na fiakry 300 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni wnieść należycie ostemplowane i udokumentowane podanie do Prezydjum Magistratu **w terminie do 31 grudnia 1905**, oraz wykazać, że nie przekroczyli 40 roku życia, że są obywatelami państwa austrjackiego, posiadają dyplom doktora medecyny i najmniej dwuletnią praktykę w zawodzie lekarskim, że posiadają znajomość języków krajowych, oraz przedłożyć świadectwo ze złożonego egzaminu fizykackiego z pomyślnym skutkiem i świadectwo moralności.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów dnia 6 grudnia 1905.

1409 *Michalski*, m. p.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Plotrowskiego.